



№ 13.

Prenumerata w Warszawie
rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2,
miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 25 marca 1876 r.

Prenumerata
na prowincyi i w cesarstwie
kwartalnie rs. 3.

Tom I.

Treść numeru. Eliza Orzeszkowa (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa. — Poradnik dla kupujących książki i nóty muzyczne (dokończenie). — Polowanie w gubernii podolskiej (drzeworyt). — Przegląd polityki zagranicznej. — Korespondencya ze Lwowa. — Zakład stolarski pana Gaszczyńskiego w Warszawie (z drzeworytem). — Szachy. — Rebus. — Kronika zagraniczna (dokończenie). — Król Mieczysław drugi, dramat w 5-eiu aktach (dalszy ciąg). — O zadaniu dziennikarstwa naszego (dokończenie). — Na rozdrożu, powieść (dalszy ciąg). — Listy z Beśni. — Kolonia francuzka w Gabon (dalszy ciąg). — Noc i poranek pod zwrotnikami. (dalszy ciąg) — Krzyż i miecz, romans (dalszy ciąg).

Eliza Orzeszkowa.

Przeciwno powieści nieraz już poważne odzywały się głosy, a przecież fakt pozostał faktem: jest ona najulubieńszą formą popularnego czytania. W czém tedy leży jej potęga?... czy w pragnieniu mas, które przekładają lekką strawę umysłową nad naukową, czy też w jej wewnętrznych zaletach, pełnych powabu i ponęty, którym się masy oprzeć nie potrafią? Niechaj krytycy i estetycy tłumaczą to pytanie jak chcą... pozostanie ono zawsze i ciekawém, i znaczącém. Powieść jest wszechwładną i nie jej z raz zdobytego stanowiska wyprzeć nadługo nie zdoła. Potęgę swoją wywalczyła ona sobie tak szybko, tak zwycięzko, że można było w pierwszych chwilach liczyć to na karb mody, czy obłędu. Dzisiaj przecież inaczej sądzić o tém potrzeba.

We Francyi, w Anglii, w Niemczech, powieść ma miliony czytelników, spotrzebowywa krocie ryz papieru i w nieprzeliczonych rozechodzi się tomach. We Francyi przeważa w niej pierwiastek estetyczny, formy i stylu, w Anglii etyczny, w Niemczech godzą się oba, walcząc o lepsze z filozoficznym. Nasza powieść zawiera w sobie potrosze wszystkie te pierwiastki.... Dzieje się to tym sposobem, że jakkolwiek wzrasta ona dzisiaj na gruncie swojskim, to przecież pierwotnie była naśladowniczą. Społeczeństwo chwyciło ją ze wszystkimi jej naleciałościami z obczyzny i przywykło do szukania w niej tematów z dziedziny życia powszechnego. Dopiero od niedawnego czasu poczyna się w powieści naszej zwrot ku kwestyom społecznym miejscowym... a kto wie czy tym sposobem powieść polska nie wywalczy sobie odrębnego zupełnie charakteru w ogólném powieściopisarstwie.

Od lat kilkunastu rodzaj ten literatury wzrósł u nas i liczbą, i znaczeniem, i wartością. Obok Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Kaczkowskiego, Dzierzkowskiego, stają: znakomity T. T. Jeź, Zacharyasiewicz, Morzkowska, Zbigniew (Sadowska), Łoziński, Orzeszkowa i mnóstwo innych autorów, mniej lub więcej szczęśliwie próbujących sił swoich w powieści. Rosną tomy i mnożą się... Przez zwrot powieści ku kwestyom społecznym znacze-





myślnik i subtelności znaczeniowe w pisarstwie Elizy Orzeszkowej

Pracując nad nowym wydaniem czterech tekstów autobiograficznych Orzeszkowej – *Wspomnień*, *Autobiografii w listach*, *Pamiętnika* i *Zwierzeń*¹, napotkałam wiele nieoczekiwanych problemów edytorskich, których rozwiązanie wymagało nieraz prawdziwie detektywistycznych dociekań. W największym skrócie przedstawiłam je w *Nocie edytorskiej* do tego wydania, a obszerniej w części *Prawdziwsze teksty* mojego studium o prawdziwszej Orzeszkowej². Niektóre problemy podjęłam raz jeszcze w późniejszej rozprawie³.

W pracach tych starałam się m.in. pokazać wagę interpunkcyjnych właściwości tekstów Orzeszkowej, a dzięki temu, że zachował się brulionowy rękopis *Zwierzeń*, mogłam zwrócić uwagę na pojawiający się w tym tekście nieusuwalny – a w niektórych edycjach właśnie usuwany – znak myślnika. Nieusuwalny, bo wprowadzany przez pisarkę jako swoisty, wieloznaczeniowy środek wyrazu. Znak, którym posługuje się dla przekazywania w bezsłowny sposób znaczeń, zwłaszcza emocjonalnych, które trudno dałoby się wyrazić w słowach. Starałam się uzmysłowić, jak zmieniają

się subtelne sensory tekstu *Zwierzeń*, gdy eliminuje się z niego znak myślnika.

Spostrzeżenia te sprawiły, że zaczęłam zwracać uwagę na ten znak również w innych tekstach Orzeszkowej. Okazało się, że myślnik, wprowadzany w szczególnych funkcjach znaczeniowych, innych niż zwykle, powszechnie przyjęte (takimi myślnikami Orzeszkowa oczywiście także się posługuje), jest bardzo istotnym znakiem w całym jej piśmieniu wtedy, gdy materia jego, czy to literacka, czy ściśle prywatna, ma charakter, który określić można właśnie jako zwierzeniowy. To znaczy, kiedy dotyczy życia wewnętrznego: rozmyślań, wspomnień, uczuć, osobistego zmagania się z ogólnoludzkimi problemami egzystencjalnymi, a wszystkie owe treści wewnętrzne przedstawiane są *in statu nascendi*.

Oto najpierw przykład z opowiadania Orzeszkowej *Posucha*, z przejmującego, a niezwykle oszczędnego w słowa fragmentu, kiedy zaczyna ukazywać się autentyczna rzeczywistość wewnętrzna bohaterki. Narracja prowadzona jest tutaj jak gdyby z wnętrza siedzącej w parku, obserwującej przechodzących ludzi i snującej rozmyślenia, samotnej kobiety:

Więc cóż? Nic; tylko to, że jej oczy, tak samo jak oczy tej kobiety, mogłyby patrzeć przed siebie, patrzeć, patrzeć wieki i nie ujrzeć nikogo – swego. Więc cóż? Nic; tylko to, że na różowej wstędze życia ściele się cień. Snadź trudno bardzo albo i niepodobna pomalować wstęgę życia kolorem różowym – na zawsze.

Wiatr powiał, obłok przepłynął, motyl wspomnienia przeleciał i oto – cień⁴.

Wyznaczane znakiem myślnika zawieszanie się na momencie toku myśli i uczuć bohaterki, toku przedstawianego właśnie *in statu nascendi*, uwypuszcza wagę słowa, które po owym zawieszeniu pojawi się bohaterce. Przekazuje tym zawieszeniem intensywność uczuć, jakie wiąże z owym słowem. Jest krótką chwilą zamilknięcia, lecz przepelnionego znaczeniami. A raczej należałoby powiedzieć: ponieważ przepelnionego znaczeniami. Tylko i takimi, że nie dają się wyrazić słownie. Toteż równie wiele zamilknięcie takie pozostawia wyobraźni i odczuciu czytającego. Chyba że to czytelnik, który czyta *pedem*. Myślnik to znak, aby nie czytać *pedem*.

Jednak na pewno nie trzeba tego mówić temu czytelnikowi *Posuchy*, który obcował z listami Orzeszkowej i dlatego wie, czym dla samej autorki tego opowiadania było nie mieć nikogo – swego. Stopień tutaj motywu głęboko

autobiograficznego z fikcją literacką stworzyło karty będące pisarskim klejnotem, a od klejnotów łatwo oczu się nie odrywa.

Ale oto zaraz problem edytorski. Bo kiedy czytamy dalej i zbliżamy się już do końca opowieści, zapisywana jest ona w cytowanym wydaniu z *Pism zebranych* tak:

Gdy powstanie i odejdziesz aleją tą naprzód, zmierzchu pełną, a potem ulicami pełnymi światła i gwaru iść będzie zupełnie tak samo jak owa kobieta w czarnej sukni, na którą dziś patrzyła długo, iść będzie powoli, powoli, tak jak zazwyczaj chodzą ci, którzy do niczego i do nikogo nie śpieszą, usta jej zakreślą linię wąską, szyja wyciągnie się naprzód i przez ruch ten lekkim zgarbieniem zepsuje kształtną kibić, oczy, te piękne oczy patrzeć będą przed siebie sztywnie, błędnie, wiedząc, że ani tu, ani tam, ani daleko, ani blisko nie ujrzą nic miłego, nic kochanego, nic swego⁵.

Zapis „nic swego” budzi rodzaj zawodu.

Gdy jest się głęboko zanurzonym w przejmującą atmosferę stwarzaną w tej części opowiadania, zmierzającego już do swojego końca, oczekuje się, że także tym razem myślnik uwypuszcza szczególne znaczenie drugiego słowa, a tu myślnika nie ma. Zawód okaże się uzasadniony, bo w wersji tego utworu zatytułowanej *Szczęśliwa*, we wcześniejszym wydaniu w tomie *Ostatnie nowele*, myślnik w zapisie tego wyrażenia jest:

[...] wiedzą, że ani tu, ani tam, ani daleko ani blisko nie ujrzą nic miłego, nic kochanego, nic – swego⁶.

Wydanie jest wcześniejsze, więc pewnie oparte na autografie. Ale autografu już nie ma, nie można się więc upewnić, jak w nim było. Można jeszcze zajrzeć do pierwodruku czasopiśmienniczego, choć to bywa zawodne z racji wielu błędów drukarskich w czasopiśmie tamtych czasów. Tak chyba jest również w tym przypadku, bo widzimy:

[...] wiedząc, że ani tu, ani tam, ani daleko, ani blisko, nie ujrzą nic miłego, nic kochanego, – nic swego⁷.

Przypuszczać można, że myślnik, który drukarz prawdopodobnie napotkał w tekście między dwoma ostatnimi słowami, umieścił on przed tymi słowami właśnie przez zwykłą omyłkę. Niechcący ujmując tekstowi coś z jego niezwykle

**Myślnik
to znak,
aby nie czytać
pedem**

subtelnego aryzmu, ze stwarzanej atmosfery emocjonalnej. Podobnie jak stało się to w edycji w *Pismach zebranych*, w których, jak wskazuje nota na odwrocie karty tytułowej tomu, tekst *Posuchy* podany jest według wydania z „Kuriera Warszawskiego” z 1903 roku, ale ów mylnie tam umieszczony myślnik w ogóle w tekście z 1952 roku zniknął.

A oto przykłady szczególnych, znaczeniowych i emocjonalnych funkcji myślnika z innego klejnotu pisarskiego Orzeszkowej, z opowiadania *Porcelanka*. Wypowiedzi pochodzą tym razem z dialogu toczonego w wielkim napięciu przez parę bohaterów i wyjawiającym rzeczywistość wewnętrzną głównej bohaterki:

Mowa ludzka zawiera w sobie mnóstwo samozwańców. Imię przyjaźni i przywiązania otrzymuje w niej często – pajęczyna⁸.

Obudzony przez pana, ozwał się, ale na szczęście prędko umilkł wobec – wstydu⁹.

Takie istoty, jak pani, są wypadkiem zabłąkanymi na ziemi i dlatego udziałem ich pośród zwyczajnych jej mieszkańców musi być – samotność¹⁰.

A teraz kilka przykładów, jak istotną i szczególną funkcję pełni myślnik w opowiadaniu *Wielki*, w którym pojawia się bardzo często, i łatwo spostrzec, dlaczego tutaj jest to artystycznie tak celowe. Najpierw przykłady z wersji publikowanej w tomie *Melancholicy*:

Dajcie mi Boga, wieczność, nieśmiertelność, bo inaczej, bo jeśli ich nie ma, plunę ze wzgardą i nienawiścią na tę siłę ślepa, głupia, okrutna, która przywołała do życia mnie i mój geniusz, o, mój geniusz przywołała do życia dlatego, aby po chwilkę trwania przemienił się – w wodór!¹¹

Nigdy przedtem nie przypuszczałem, aby człowiek mógł stać się takim wahadłem zegarowym, tętniącym: tak, nie! tak, nie!, aby mógł stać się stworzeniem tak nędznym, zmałym, skurczonym wobec swojego niestałego jak wiatr i jak wszystko na ziemi tajemniczego – przeznaczenia!¹²

Ale człowiek taki, jak ja, i – prawda to dwa bieguny¹³.

W tym opowiadaniu tok myśli i uczuć bohatera także przedstawiany jest *in statu nascendi*. W przytoczonych

fragmentach myślnik również wydobywa wagę słowa, które pojawi się rozmyślającemu bohaterowi po chwili zamilknięcia, po zawieszeniu się na moment jego żywej, snującej się wewnątrz wypowiedzi. Przy czym tutaj zawieszenie takie służy wzmocnieniu i uwyrażnieniu kontrastu znaczeniowego, w jakim pozostaje to słowo do całej poprzedzającej wypowiedzi, i przekazaniu, bezsłownemu, intelektualnego i emocjonalnego wzburzenia, jakie w osobie rozmyślającej ten kontrast budzi. Gdyby usunąć myślnik, kontrast uległby osłabieniu. A co pozostałoby z owego wzburzenia? Z żywej osoby?

W przedstawianym toku myślowo-uczuciowym bohatera myślniki w takiej właśnie dwojakiej funkcji, pojawiając się wielokrotnie, wzmagają dramatyzm i swoiste wewnętrzne zdialogowanie jego monologu.

I jeszcze przynajmniej dwa przykłady z tego opowiadania, tym razem w wersji publikowanej w tomie *Ostatnie nowele*:

A utwory twoje czy obudzałyby w tobie taką macierzyńską pieczołowitość, zapął tak gorączkowy, gdybyś je miał na morzu bezludnem wygrywać – rekinom!¹⁴

Tu znów wyznaczana myślnikiem pauza w gorączkowych rozmyślaniach bohatera intensyfikuje domyślny w kontekście kontrast znaczeniowy, w jakim pozostaje słowo „rekinom” do słowa „ludziom”, i wzmaga ładunek uczuciowy całej wypowiedzi.

W drugim przykładzie znaczenia przekazywane bezsłownie, znakiem myślnika, są jeszcze bogatsze:

Istotnie był kiedyś moment, w którym potrzebowałem i oczekiwałem dobroci jak – ratunku...¹⁵

Z zawieszenia się na moment snującej się gorączkowo myśli bohatera możemy wnosić (ale tylko wtedy, gdy znamy kontekst owego pasma myślowego), że z wielkim trudem przychodzi mu uświadomić sobie czy przyznać się przed samym sobą, że on, „wielki”, potrzebował ratunku; że znalazł się w sytuacji wewnętrznej, gdy trudno mu było wręcz przetrwać; że aby móc przetrwać, potrzebował drugiego człowieka. Kto, czytając, nie zatrzyma się przy myślniku i nie p o m y ś l i: co może myśleć i czuć monologujący bohater teraz, gdy wyraz myśli i uczuć na moment zawiesił, ten straci wiele ważnych znaczeń przekazywanych w jego wewnętrznym monologu.

I straci wiele z aury kontrastu, która przenika całe to opowiadanie, a stwarzana jest przez ciągły kontrast między następującymi nagle, przeciwstawnymi zdarzeniami zewnętrznymi,

które przytrafiają się bohaterowi, i odpowiednio między wywoływanymi przez nie, jego skrajnie przeciwstawnymi stanami wewnętrznymi. Z aury, która – przy artystycznym współdziałaniu znaku myślnika – przekazuje tu określoną wizję życia ludzkiego...

Niezwykle subtelnie posłużyła się Orzeszkowa „swoim”, by tak to określić, myślnikiem w opowiadaniu *Panna Antonina*, na najbardziej mistrzowskich kartach tego utworu. Aby zwrócić na to uwagę, będę musiała przytoczyć tutaj trochę dłuższe fragmenty narracyjnego kontekstu.

Losy domowej nauczycielki ukazane są najpierw w kilku kolejnych epizodach, z których każdy przebiega podobnie, bo każdy zbudowany jest na skrajnym kontraście między życiowymi nadziejami bohaterki i ich nagłą („jak piorun”) ruiną. Między jej uczuciową pewnością, że w domu, w którym dłuższy czas jako nauczycielka przebywa, nie jest już osobą obcą, że – co jest jej najgorętszym pragnieniem – włączona została do rodziny, i przekonaniem się w jednej druzgoczącej chwili, że było to zupełną iluzją. Powtarzalność tych epizodów życiowych, zdarzeniowa i emocjonalna, nabierająca charakteru jakiegoś ciężącego na bohaterce starożytnego fatum, i to coraz bardziej, z każdym takim epizodem, nieubłaganego, zostaje jeszcze uwydatniona tym, że każdy z nich tak samo się kończy: bohaterka, opuszczając dom, w którym, jak się okazało, jest już zbyt ciężka, wsiada do powozu i odjeżdża. Czytając kolejne opisy, przekonujemy się, jaka jest rola myślnika jako szczególnego środka artystycznego Orzeszkowej w przekazywaniu tego, co dzieje się wtedy wewnątrz z bohaterką.

Przytaczam pierwszy opis, jak kończy się pobyt bohaterki w pewnym domu, w którym była zatrudniona parę lat:

Przez dwa tygodnie po całych nocach zalewała się łzami, po wszystkich samotnych kątach domu i ogrodu załamywała ręce i na pożegnanie całowała sprzęty i drzewa; duże już i ciężkie dzieci na ręce porywała, dusząc je w uściskach i wlewając w ich uszy całe dykcjonarze najczulszych wyrazów. Na koniec, gdy z twarzą spuchniętą od płaczu, zmęczona, chora prawie wsiadła do powozu i wyjechała za bramę ładnego wiejskiego dworu, osłupiałym wzrokiem powiodła po szerokich polach i jesiennym niebie, bo doświadczyła takiego uczucia, jak gdyby świat cały był jedną bezgraniczną, głuchą, zimną pustynią¹⁶.

Opis drugi dotyczy odprawienia z domu, w którym na nauczycielkę zepchnięto opiekę nad babką pani domu, dogorywającą staruszką, która obdarzyła ją odrobiną serca, a gdy ta umarła, oświadczone nauczycielce, że musi opuścić dom:

Panna Antonina uczyniła to, ale już nie w ten sposób, w jaki opuszczała dom poprzedni, bo bez płaczu, łamania rąk i całowania ścian i krzesel... [...].

Gdy o parę wiorst od dworu mijają cmentarz, kazała furmanowi zatrzymać konie, poszła na cmentarz, posiedziała chwilę na murawie u brzegu mogiły staruszki, potem z obsychającymi na policzkach łzami do powozu wróciła – i pojechała dalej¹⁷.

Opis kolejny, trzeci, to opis opuszczenia domu, w którym między nauczycielką a uczennicą nawiązała się szczególnie bliska i, jak obie były przekonane, trwała, na całe życie, relacja osobista, ale dziewczynkę postanowiono oddać na pensję:

W piękny poranek w podróżnym ubraniu na ganek wyszedłszy, nie widziała ona ani błękitu nieba, ani zieleni okrywającej ziemię, ani słońca, ani ludzi. Nie płakała. Miała tylko spieczone usta, drżące ręce i na żółtych policzkach plamy ciemnych rumieńców. Drżącymi rękami objęła raz jeszcze uczennicę swą, która szeptała jej coś do ucha. Mówiła zapewne, że nie zapomni o niej nigdy i skoro tylko z pensji wróci... Panna Antonina uwierzyła widać słowom dziecka, bo uśmiechnęła się i wyraz pocieszenia na twarz jej spłynął.

Wsiadła do powozu – i pojechała dalej¹⁸.

Na koniec opis następnego opuszczenia kolejnego domu, czwarty, ostatni:

Z pokoju swego wyszła w czerni cała, prosta, sztywna, a kto by ją wtedy po raz pierwszy zobaczył, myślałby pewnie, że była to kobieta szorstka i rozgniewana. Czoło jej było porżnięte zmarszczkami, ogniste oczy świeciły ponuro, chód i ruchy miały w sobie coś ostrego i popędliwego. Jednak pana i panią domu pożegnała z głębokim szacunkiem, dzieci uścisnęła serdecznie, milcząc, do powozu wsiadła – i pojechała dalej¹⁹.

Te cztery opisy są niemal jak cztery strofy poetyckie prozą. Cztery strofy poematu prozą o człowieku bezdomnym. Słowa, że bohaterka, za każdym razem, gdy opuszcza dom, z którym wiązała nadzieje na koniec swojej bezdomności, „odjeżdża”, jak napisałam przed chwilą, nie oddaje w żadnej mierze tego, co tu jest przekazywane. Poezja, jak wiadomo, jest nieprzekładalna.

Za każdym razem, w owych kolejnych czterech strofach, daje nam się odczuć – nie tylko powiadamia się nas,

ale właśnie daje odczuć – że bohaterka odjeżdża, ale nie ma dokąd pojechać. Że nie ma na świecie takiego miejsca, do którego mogłaby pojechać. Za pierwszym razem jest to powiedziane przez wyrażenie tego, co bohaterka wtedy myśli i czuje. Bo za pierwszym razem to, co bohaterka myśli i czuje, jeszcze daje się wyrazić w słowach. Przy następnych odjazdach już nie. To, co myśli i czuje, zawarte jest wtedy bezsłownie w pauzie wyznaczanej myślnikiem, który za każdym razem poprzedza powtarzające się „i pojechała dalej”. Odczucie owych myśli i uczuć Orzeszkowa pozostawia współudziałowi emocjonalnej wyobraźni czytelnika. Tak jak pozostawia mu odczucie wzmaganie się za każdym kolejnym razem dramatyzmu owego powtarzanego niezmiennie po wyznaczonej myślnikiem pauzie wyrażenia „i pojechała dalej”. Tylko dalej; nie miała dokąd, nie miała gdzie.

Ale oto znów wyjawiał się problem edytorskiego kaleczenia pięknych i przejmujących kompozycji artystycznych Orzeszkowej, w których posługuje się znakiem myślnika, problem pokazany już tutaj poprzednio w związku z opowiadaniem *Posucha*. Opowiadanie *Panna Antonina* mam w domowych zasobach książkowych w tomie *Opowiadań*, których tekst oparto na edycji w *Dzielałach wybranych w dwunastu tomach* z 1953 roku, i w tekście owym, kiedy dochodzi do czwartego, ostatniego opisu odjazdu bohaterki, tym razem myślnika, który pojawiał się już dwukrotnie w poprzednich opisach, już nie ma:

[...] milcząc do powozu wsiadła i pojechała dalej²⁰.

Gdy to przeczytałam w tym wydaniu, poczułam zawód. Tak jak kiedyś przy okaleczonym, jak miało się okazać, tekście *Posuchy*. Sięgnęłam do wcześniejszej edycji, do *Pism zebranych* z 1949 roku, ale tu zawód jest jeszcze większy, bo myślnik pojawia się tylko za pierwszym razem, a potem, w następnych sekwencjach, już go nie ma:

[...] wsiadła do powozu i pojechała dalej²¹.

[...] milcząc do powozu wsiadła i pojechała dalej²².

Sprawdziłam, jak jest w jeszcze wcześniejszej edycji *Panny Antoniny*, w *Pismach Elizy Orzeszkowej* z 1938 roku, ale na tej pewnie edycji oparł się Julian Krzyżanowski w *Pismach zebranych*, bo tu właśnie nie ma myślnika w kolejnych sekwencjach, jest tylko w pierwszej, tak jak w tej wersji tekstu, którą za *Pismami zebranymi* przytoczyłam przed chwilą.

Intuicji, że kompozycja tych sekwencji została przez opuszczanie w nich myślnika znieskształcona, a przekaz znaczeniowy i emocjonalny zubożony, czyni zadość pierwsze, jeszcze za życia Orzeszkowej, wydanie książkowe *Panny Antoniny* u Gebethnera i Wolffa z 1888 roku, z którego to wydania przytoczyłam tekst Orzeszkowej na początku moich rozważań o myślniku w tym opowiadaniu. Autografu utworu już nie ma.

W pisarstwie Orzeszkowej intelektualne i emocjonalne uwydatnianie przez myślnik tych słów czy wyrażań, które następują w wypowiedzi po nim, pojawia się także w jej wypowiedziach o charakterze osobistym. Oto początek przedmowy do *Melancholików*, będącej rodzajem listu dedykacyjnego skierowanego do Jana Karłowicza:

Ile to lat minęło, odkąd prowadzimy z sobą rozmowę ustną lub listowną, ale stała? Jest ona dla mnie, w tym szeregu lat już niemałym, jedną z moich uciech najpełniejszych wdzięku, spłotła się z życiem moim, budzi we mnie wdzięczność i – wiele wspomnień²³.

Po czym Orzeszkowa przechodzi właśnie do wspomnień. W dalszym zaś toku swoich rozważań będzie np. pisała, uwydatniając myślnikiem wagę słów i kontrasty znaczeniowe:

A bez energii, nadziei i zapału życie staje się istotnie płachtą czarną i zdatną tylko – do wyrzucenia za okno²⁴.

Srogość rzeczy ludzkich może ulec zmniejszeniom znakomitym, lecz tą z nich, która nie zniknie nigdy, jest – ich znikomość²⁵.

Myślnik wprowadza Orzeszkowa oczywiście także w listach całkowicie prywatnych. Zwłaszcza tych, które są stałą, żywą, listowną rozmową z kimś, z kim listy wymienia. Nie obmyśla ich, tak jak obmyśla się utwory literackie. Zapisuje, co w chwili pisania do określonej osoby, a najczęściej odpisywania, pojawia się w niej *in statu nascendi*.

Toteż gdy listy te czytamy teraz, po tylu latach, choć w druku, a nie na kartach, nad którymi pochylała się wtedy przy swoim biurku i które zapisywała własną ręką, to napotykać w nich znak myślnika, ów znak chwilowego zawieszenia słownego wyrazu myśli i uczuć, doznajemy szczególnych wzruszeń. Bo zatrzymując się na moment, wnिकamy tym razem nie w to, co w przypadku utworów literackich znak taki może wyrażać z myśli i uczuć osoby przedstawianej w utworze, ale w to, co mógł wyrażać bezsłownie z myśli i uczuć

samej Orzeszkowej. A to sprawia, że obraz jej osoby staje się tym pełniejszy wewnętrznego życia i tym nam bliższy.

Oto fragment jednego z listów wymienianych przez Orzeszkową z Aurelim Drogoszewskim, w relacji bardzo istotnej dla obojga, bardzo szczególnej, „bezmaterialnej”, jak się wyraziła, bo między osobami, które pisząc do siebie, nie znały się osobiście, i niezwykle sublimowanej:

Dwie nieśmiałości nasze spotkały się z sobą i nie wiem, czy potrafią nawzajem się unicestwić. A szkoda, szkoda słów dobrych, zapadłych w wieczne milczenie, szkoda mi, szkoda tej kartki, którą Pan w Korotynie podarł! Może i ja również napiszę tu niejedną i – podre!²⁶

A oto fragment jednego z późniejszych listów:

Nie mam siły, nie mam natchnienia, przepadłam! Wystarczyłoby może trochę wsparcia, trochę ciepła od serc ludzkich, trochę bodźca z zewnątrz w postaci choćby jakiegoś wezwania, zadania, wskazania, żem na coś potrzebna, abym – jeszcze nie przepadła²⁷.

Subtelności uczuciowe przekazywane bezsłownie w pierwszej przytoczonej wypowiedzi i ładunek emocjonalny przydany bezsłownie drugiej dają się rozpoznać i odczuć chyba nawet wtedy, gdy nie zna się pozostałych, tak niezwykle listów do Aurelego Drogoszewskiego. Listów, które do nieznanego pisała „nieznana, jednak więcej znana niż tym, którzy znają”, jak określiła siebie jako autorkę owych listów Orzeszkowa.

Pełne znaczeń niedomówienia wprowadzane w tok wypowiedzi znakiem myślnika mnożą się w listach Orzeszkowej do najbliższej w ostatnich latach jej życia osoby, Tadeusza Bochwica:

Piszę: n a m i – nie przekreślał²⁸.

Powiedziałabym – sto rzeczy, których nie mówię nigdy, lecz które w sercu, w myślach, w pamięci tkwią głęboko i na zawsze²⁹.

Najczęściej Orzeszkowa podkreśla wprowadzeniem myślnika ważność danego słowa czy wyrażenia, nadając mu szczególnie intensywny ładunek uczuciowy i uwydatniając kontrasty znaczeniowe:

Z zasady i z popędu serca oskarżać ludzi nie chcę, tych nade wszystko, którzy już śpią w mogiłach i nad których mogiłami uczyniłam krzyż pożegnania i – przebaczenia³⁰.

Dość, że bawiąc się, strojąc się, często od rana do wieczora śmiejąc się, zaczęłam głucho zrazu, a potem coraz wyraźniej i głębiej czuć w sobie – żądło nieszczęścia³¹.

I Pan, i ja jesteśmy ludzie – smutni; nie zawsze więc ptak błękitny latać pomiędzy nami może³².

Pozostaje to dotąd dla mnie pytaniem – bolesnym³³.

Uwydatnianie przez Orzeszkową znakiem myślnika kontrastu zawierających się w wypowiedzi treści buduje tu nawet jej aforyzm kończący wyliczenie ludzi szczęśliwych:

Najszczęśliwsi są ci, którzy – nie są³⁴.

Okazuje się, że myślnik w tych szczególnych funkcjach, o których mowa, znika w zobiektywizowanych narracjach powieściowych i nawet w powieściowych dialogach. W trzech tomach *Nad Niemnem*, w niedawnym, miarodajnym interpunkcyjnie wydaniu w Bibliotece Narodowej opartym na rękopisie, natrafiłam zaledwie na cztery takie myślniki, w dwu tomach *Rodziny Brochwiczów* na dwa³⁵. Za to jak nagłym i skrajnym kontrastem wydarzeń i powodowanych nimi stanów wewnętrznych głównej bohaterki kończą się jej dzieje w powieści *Jędrza...*

Rzecz zastanawiająca, że w jednym z listów do Tadeusza Bochwica Orzeszkowa wspomina *expressis verbis* o tym, jak wielkie znaczenie w jej sposobie przeżywania świata i losów ludzkich miały zawsze właśnie kontrasty.

Pisze ten list wieczorem, ponurą jesienią (miała to być ostatnia jesień jej życia), złożoną chorobą po ataku sercowym, w opustoszałym domu grodzieńskim, i myśli o szczęśliwych dniach dopiero co minionego lata spędzonych w wiejskiej posiadłości rodzinnej Tadeusza Bochwica. Opisuje, jak odtwarzała sobie te dni teraz we wspomnieniach, po czym, porównując tamte z obecnymi, pisze tak:

I myślałam, jak różnymi z sobą bywają dnie ludzkiego życia. Ów np., w którym [...], i – ten dzisiejszy. Kontrast. Góra i otchłań, gwiazda i chmura, idylla i tragedia. [...]. Kontrasty miały zawsze moc wielką nad wrażliwością moją. Pamiętam, że kiedy miałam lat 18, przeczytałam w jakiejś historii opis wjazdu tryumfalnego

Napoleona I-go do Paryża w roli pierwszego konsula, a zaraz potem opis bitwy pod Waterloo i tak się spłakałam, że aż dostałam gorączki. Teraz nie mam lat 18-tu, więc płaczę tylko tymi wewnętrznymi łzami duszy, których nie widzi nikt – oprócz Boga³⁶.

Wiele utworów Orzeszkowej opartych jest na kontrastach, i to skrajnych. Tak jest przecież we wszystkich opowiadaniach tworzących serię *Melancholicy*. Na kontrastach budowany jest w nich przebieg zdarzeń zewnętrznych i nagle najczęściej zwroty w stanie wewnętrznym bohatera czy bohaterki, a kontrasty owe wzmagane są jeszcze przez wprowadzanie do danego utworu postaci, czasem niemal równorzędnej, która stanowi osobowościowe przeciwieństwo postaci głównej; jest tak nie tylko w opowiadaniu *Bracia*. W różnych utworach ten kontrastowy motyw pojawia się w rozmaitych wariantach, czasem, zdawałoby się, ledwo na mgnienie, jak w *Nad Niemnem*, gdy para młodych bohaterów znajduje się na polanie leśnej przed mogiłą powstańców i wtedy „w tym właśnie miejscu śmierci zdwojonym potokiem wezbrało w nich uczucie życia”³⁷. Ale ile tu w owym mgnieniu – zważywszy na kontekst powieści – znaczeń!

Skontrastowana sekwencja zdarzeń powieściowych miewa też odwrotny niż w tym utworze porządek: po wzmożeniu się życia, w chwilę potem, nagle, następuje śmierć. Nagle, w jednej chwili, i to właśnie w chwili największego uszczęśliwienia życiem, wręcz upojenia nim, doznaje śmiertelnej ruiny swojego życia młoda bohaterka opowiadania *Pieśń przerwana*. W opowiadaniu *Tadeusz*, pewnego niezwykle pięknego letniego poranka, pośród rozkwitającej bujnie przyrody, przepelniony promienną dziecięcą radością życia chłopczyk, dając jeden nieświadomy krok, wpada w gnijącą topiel polnego dołu i tonie.

Wybór powtarzającej się artystycznej konstrukcji w przedstawianiu tak różnych społecznych problemów... To daje do myślenia.

Można się zastanawiać, czy owa szczególna wrażliwość Orzeszkowej na kontrasty, i to właśnie nagłe i skrajne, nie ma głębokiego, podziemnego powiązania z tym, co uznawała za „istotny fatalizm swojego życia”: z popadaniem raz po raz, nagle, ze stanu życia, w ów skrajnie przeciwstawny, unicestwiający możliwość życia stan wewnętrzny, który określała jako będący „prawie śmiercią za życia”; z niszczącym ponawianiem się doświadczenia śmierci wewnętrznej³⁸.

Doświadczenie zamierania życia za życia pojawia się u bohaterów Orzeszkowej – co dzieje się zwłaszcza w jej późnych opowiadaniach – w postaci sfabularyzowanej, więc mającej

w pełni zrozumiałe w ich biografiiach przyczyny i przekształconej w coś całkowicie wyrażalnego, dlatego bardzo, ale to bardzo dalekiej od niewyraźnego, nieprzekazywalnego, o niedocieczonych przez Orzeszkową źródłach, autobiograficznego pierwowzoru. I, właśnie w tej późnej twórczości, pojawia się w sekwencji głęboko życzeniowej: po zamarcu życia za życia następuje u jej bohaterów nagłe odżywianie życia. „Spod gruzów strzelił promień, spod lodu trysnęły iskry”...

Sprostowanie: W moim artykule *Intymistyka i przemoc edytorska – trzy przypadki* (Stanisław Morawski, *Eliza Orzeszkowa, Zygmunt Krasiński*), „Sztuka Edycji” 2019, nr 1, na s. 37 podałam omyłkowo: „Sudolski w wydaniu PIW-owskim usunął myślniki Krasińskiego, pozostawiając przecinki i kropki Żółtowskiego. Nie podając o tym żadnej informacji”. Powinno być: „Nie podając o tym żadnej informacji, a tylko enigmatyczną wzmiankę, że zredukował »nadmiar«, jego zdaniem, myślników Krasińskiego, w końcówce *Nocie edytorskiej*”.

Key Words: Eliza Orzeszkowa, em dash, autobiographical texts, memoirs, edition, multi-meaning means of expression

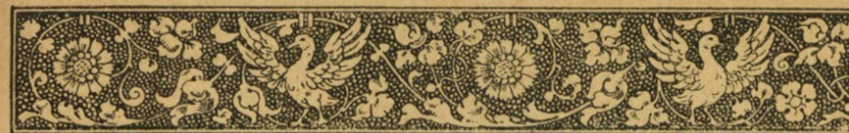
Abstract: This article is devoted to the em dash in the works of Eliza Orzeszkowa, which was introduced into the texts as a peculiar, multi-meaning means of expression – a sign used by the writer to convey in a wordless way meanings, especially emotional ones, which cannot be expressed in words. While working on a new edition of Orzeszkowa’s autobiographical texts (*Wspomnienia, Autobiografia w listach, Pamiętnik i Zwierzenia*) it turned out that the em dash, introduced in special meaning functions other than the ordinary, commonly accepted ones (of course, Orzeszkowa also uses such em dashes), is a very important sign in all of her writing when its matter, whether literary or strictly private, has a character that can be described as confessional. That is, when it concerns the inner life: meditations, memories, feelings, personal struggles with universal existential problems, and all these inner contents are presented *in statu nascendi*.

¹ W publikacji *Melancholia i poznanie. „Autobiografie” Elizy Orzeszkowej*, wstęp i opracowanie D. Danek, fotografie K. Hejke, Warszawa 2014.

² D. Danek, *Prawdziwsza Eliza Orzeszkowa (w świetle nowego wydania „Autobiografii” pisarki)*, w: *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, redakcja naukowa J. Ławski i S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019.

³ Eadem, *Intymistyka i przemoc edytorska – trzy przypadki* (Stanisław Morawski, *Eliza Orzeszkowa, Zygmunt Krasiński*), „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2019, nr 1 (15): *Intymistyka a edytorstwo. Do XIX wieku*, pod red. A. Markuszewskiej, s. 29–41. W wersji papierowej tego numeru omyłkowo pominięto druk ośmiu ostatnich przypisów do tekstu.

- ⁴ E. Orzeszkowa, *Posucha*, w: eadem, *Pisma zebrane*, t. 51: *Drobiazgi*, t. 1, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1952, s. 226.
- ⁵ Ibidem, s. 233.
- ⁶ E. Orzeszkowa, *Szczęśliwa*, w: eadem, *Ostatnie nowele*, Warszawa 1923, s. 102.
- ⁷ Eadem, *Posucha*, „Kurier Warszawski” 1903, nr 358, s. 2.
- ⁸ Eadem, *Porcelanka*, w: eadem, *Chwile*, Warszawa 1901, s. 61.
- ⁹ Ibidem, s. 74.
- ¹⁰ Ibidem, s. 75.
- ¹¹ E. Orzeszkowa, *Wielki*, w: *Pisma Elizy Orzeszkowej*, t. 24: *Melancholicy*, t. 2, pod red. A. Drogoszewskiego i L. B. Świdorskiego, Warszawa 1939, s. 111.
- ¹² Ibidem, s. 114.
- ¹³ Ibidem, s. 131.
- ¹⁴ E. Orzeszkowa, *Wielki*, w: eadem, *Ostatnie nowele*, Warszawa 1921, s. 278.
- ¹⁵ Ibidem, s. 268.
- ¹⁶ E. Orzeszkowa, *Panna Antonina*, w: eadem, *Panna Antonina. Dobra pani. Romanowa*, Warszawa 1888, s. 18–19.
- ¹⁷ Ibidem, s. 22.
- ¹⁸ Ibidem, s. 28.
- ¹⁹ Ibidem, s. 31.
- ²⁰ E. Orzeszkowa, *Panna Antonina*, w: eadem, *Opowiadania*, Warszawa 1958, s. 109.
- ²¹ Eadem, *Panna Antonina*, w: eadem, *Pisma zebrane*, t. 20, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1949, s. 26.
- ²² Ibidem, s. 28.
- ²³ E. Orzeszkowa, *Panu Janowi Karłowiczowi*, w: *Pisma Elizy Orzeszkowej*, t. 23: *Melancholicy*, t. 1, Warszawa 1939, s. 5. „Uciecha” znaczy tu „radość, przyjemność”.
- ²⁴ Ibidem, s. 6.
- ²⁵ Ibidem, s. 10.
- ²⁶ E. Orzeszkowa, List do Aurelego Drogoszewskiego z 3 lipca 1903 roku, w: eadem, *Listy zebrane*, t. 4, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1958, s. 144.
- ²⁷ Eadem, List do Aurelego Drogoszewskiego z 10 października 1905 roku, w: ibidem, s. 2004.
- ²⁸ Eadem, List do Tadeusza Bochwica z 14 września 1908 roku, w: eadem, *Listy zebrane*, t. 5, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1961, s. 20.
- ²⁹ Eadem, List do Tadeusza Bochwica z 12 lutego 1909 roku, w: ibidem, s. 130.
- ³⁰ Eadem, List do Tadeusza Bochwica z 18 listopada 1908 roku, w: ibidem, s. 53.
- ³¹ Eadem, List do Tadeusza Bochwica z 20 listopada [1908 roku], w: ibidem, s. 55.
- ³² Eadem, List do Tadeusza Bochwica z 23 lutego [1909 roku], w: ibidem, s. 146.
- ³³ Eadem, List do Tadeusza Bochwica z 23 marca 1910 roku, w: ibidem, s. 284.
- ³⁴ Eadem, List do Tadeusza Bochwica z 21 listopada 1909 roku, w: ibidem, s. 259.
- ³⁵ Przytaczam przykład z *Nad Niemnem*: „Kazimierz Jaśmont na chwilę cierpliwie stracił, ręką machnął, z r o z p a c z o n y m wzrokiem po szlaku drogi powiódł i n a g l e n i e o p i s a n a b ł o g o ś ć na twarz mu spadła. Z głębi okolicy ścieżkami wśród plotków wijącymi się szła, na drogę weszła i ku gromadzie dokola bryczek stojącej skierowała się – Domuntówna”; eadem, *Nad Niemnem*, t. 3, oprac. J. Bachórz, BN I, 292, Wrocław 1996, s. 464; podkreślenia – D. D.
- ³⁶ Eadem, List do Tadeusza Bochwica z 26 listopada 1909 roku, w: eadem, *Listy zebrane*, t. 5, s. 263–264.
- ³⁷ Eadem, *Nad Niemnem*, t. 2, s. 165.
- ³⁸ Nawiązuję tu do mojej rozprawy wstępnej „Urodzona w pustym gnieździe”. *Zagadka życia i duszy Elizy Orzeszkowej* w publikacji *Melancholia i poznanie*, a także do wcześniejszej książki *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego* (Gdańsk 2012).



PANU JANOWI KARŁOWICZOWI.

Kile to lat minęło, odkąd prowadzimy z rozmowę ustną, lub listowną, ale Jest ona dla mnie, w tym szeregu l niemałym, jedną z uciech najpełniej wdzięku, splotła się z życiem mojem, we mnie wdzięczność i — wiele wspor

Pamiętam, niegdyś zapytywał mnie dla czego opowiadania moje posiadają częściej koloryt smutny? Odpowiedziała życie jest hojnie zaprawione smutkiem raz myślę tak samo i w tych książkach których czele stawię drogie imię Pana wiadam o tych, którzy tak myślą.

Jednak smutkowi i boleści wyzna w ekonomice życia obszerne miejsce spostrzegania ich szczególnie skłonna, a i zdolna — bardzo daleką jestem od mania, jakoby one tylko stanowiły j i niezmiennie przeznaczenie człowieka.

MELANCHOLICY: